

Szczęść Boże!

W Domowym Kościele jesteśmy od trzech lat. Po okresie pilotażu poproszono nas o animowanie kręgu. Oj, różne uczucia nam towarzyszyły przez ten czas. Pan Bóg jednak wiedział, jakich ludzi postawić na mojej drodze by dostrzec sens bycia w Domowym Kościele.

Nie obyło się jednak bez problemów: np. zachowanie jednej osoby z kręgu, zawirowania w jednym z małżeństwem, można tak dalej wyliczać.

Zachęcaliśmy wszystkich do wyjazdu na rekolekcje. Sami nie wiedzieliśmy, co zrobić: brak funduszy, urlop, przymusowa zmiana zakładu pracy mojego męża. Wszystko mówiło, by nie jechać. Tym czasem Duch Święty kazał zajrzeć na stronę internetową. Moje myśli? Dobrze żeby była to wieś, warunki w miarę, ORAR II. I nagle- Mątowny Wielkie. Wikipedia poszła w ruch. No proszę - pomyślałam, Sanktuarium, bł. Dorota, Malbork z zamkiem krzyżackim.

Na początku wakacji remont w domu. Miał trwać ok dwóch tygodni, no góra trzy. Zbliżał się czas wyjazdu a tu końca nie widać. Ciągłe coś nie tak. W międzyczasie wirusówka syna z wysoką gorączką. Do tego pytanie: czy nowy szef męża nie będzie robił problemów? (Tu akurat okazało się, że dla szefa to mały problem techniczny). Dwa dni przed wyjazdem „wędrowni” od szpitala do szpitala z bratem męża. Lekarze nie wiedzą, co jest. (teraz wiadomo - dziwny przypadek kamicy nerkowej).

Podróż. Miało padać na całej trasie (ok 400 km). A tu niespodzianka, ani kropli deszczu, spokojnie.

I w końcu przyjazd na miejsce. Miłe powitanie Łukasza i Madzi, prezentacja plebani: tu jadalnia, tu kuchnia itp. My jednak zostaliśmy zaproszeni do pokoiików w budynku gospodarczym (przez nas nazwanych chlewkiem). Zdumienie. Krok za krokiem i nasz pokoiik: czysty, miły. Nie najgorzej, do niedzieli wytrzymamy.

Zawiązanie wspólnoty i już czuć niesamowitą atmosferę. Zapowiedź pary prowadzącej: to intensywne rekolekcje, można powiedzieć techniczne, nie liczcie na wielkie uniesienia.

A jednak takie też dotknęły mego serca, może nie od razu, ale jednak. Adoracja w nocy w skromnym kościółku, tylko ja, mąż i Jezus. Niesamowite. Następnego dnia Msza Św. i mój mąż służy do Mszy razem z moim synem - najważniejsi dla mnie, ziemscy mężczyźni (no jeszcze mój tata) razem przy Stole Pana. Do tego przejmujące słowa pieśni podczas procesji: „Oto są baranki młode, oto ci, co zawołali alleluja! Dopiero przyszli do źródła, światłością się napełnili, Alleluja, alleluja!”.

Praca w kręgach, konferencje - super, super ludzie. Nagle dociera do mnie, że to nie ludzie tylko sam Jezus nas wybrał do posługiwania. Potem słowa Łukasza: „są małżeństwa dane nam i zadane. Nie musicie się lubić, ale miłować”. I mam odpowiedź na niezadane pytanie. Teraz przed nami odrobić zadanie.

Wiele radości Jezus wniósł w me życie przez wszystkich tych, którzy współuczestniczyli w tych rekolekcjach. Te wspólne modlitwy, rozmowy, śmiechy, no i taniec. Niesamowita osoba księdza Józefa - jego spokój, uśmiech i słowa (mam wrażenie, że tylko do mnie). Na rozesłanie kilka zdań ks. Józefa: Czy jesteśmy niezastąpieni? (tu wszyscy z uśmiechem kiwają przecząco głowami). Prawda. Jeśli Ty nie odpowiesz Panu, to i tak plan będzie zrealizowany, ale nie tak jak to byś ty zrobił”. I znowu szok. Nie wspomniałam, że pracuję z młodzieżą, która nie jest rozpieszczana przez życie. Czasem człowiek traci sens swojej pracy, gdy nie widzi od razu efektów. Nie mówiłam tego w czasie rekolekcji, ale Jezus wiedział, co mnie boli.

Panie dziękuję Ci za te chwile z Tobą, za Wszystkich, którzy z nami tam byli.

Chwała Panu!

Elżbieta